

Joanna Rusin

Kiemlicze pomogli : o Sienkiewiczowskich odniesieniach w prozie Karola Olgierda Borchardta

Tematy i Konteksty nr 5 (10), 306-310

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Rusin
Uniwersytet Rzeszowski

Kiemlicze pomogli. O Sienkiewiczowskich odniesieniach w prozie Karola Olgierda Borchardta

Najwięcej imponuje mi Sienkiewicz.
K. O. Borchardt

Badacze spuścizny Karola Olgierda Borchardta, bodaj najpopularniejszego współcześnie polskiego marynisty¹, zwykle szukają powiązań i powinowactw tego pisarza z Josephem Conradem (w odzwierciedleniu morza i spraw ludzi morza)² czy Charlesem Dickensem (w specyficznym, zaprawionym sentymentalizmem humorze)³, a w sposobie pisania dopatrują się bliskich związków *morskich opowieści* z tradycją polskiej gawędy oraz prozą pamiętnikarską⁴. Warto wszakże nie zapominać o Mickiewiczowskich i Sienkiewiczowskich parantelach prozy Borchardta; w pisanim przed kilku laty artykule szukałam wcale gęsto rozsiianych w książkach autora *Szamana morskiego* śladów Mickiewicza⁵, w niniejszym szkicu, pisanim

¹ Karol Olgierd Borchardt (1905–1986), kapitan żeglugi wielkiej, absolwent Szkoły Morskiej w Tczewie. Pływał na wielu statkach (m.in. na transatlantykach „Polonia”, „Piłsudski”), także w czasie II wojny światowej. W latach 1953–1971 wykładał w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Popularność przyniosły mu powieści marynistyczne: *Znaczy kapitan* (1961), *Krążownik spod Somosierry* (1963), *Szaman morski* (1985). Pośmiertnie wydano: *Pod czerwoną różą* (1991 – proza autobiograficzna), *Znaczy równik na rumbie* (1992), *Potem, potem...* (1992) – dwie ostatnie publikacje wchodziły w skład nieukończonych wspomnień *Kolebka nawigatorów*.

² J. Tuczyński nazywa książkę *Znaczy kapitan* „polskim zwierciadłem morza”. Cyt. za E. Ostrowska, *Kapitan własnej duszy. Borchardt znany i nieznan*, Gdynia 2001, s. 224.

³ Por. L. Prorok, *Szkice bałtyckie i inne*, Wrocław 1972, s. 13.

⁴ Zob. np. K. Turo, *Między pamiętnikiem a gawędą. O prozie narracyjnej Karola Olgierda Borchardta* [w:] *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1979, s. 51.

⁵ J. Rusin, *Z Mickiewiczem na wachcie. Szukanie śladów poety w prozie Karola Olgierda Borchardta* [w:] *Adam Mickiewicz. Dwa wieki kultury polskiej. Studia*, red. K. Maciąg i M. Stanisław, Rzeszów 2007, s. 508–514.

niemal w przededniu dwóch sienkiewiczowskich rocznic (170. rocznicy urodzin i 100. rocznicy śmierci), przypomnę nieco mniej liczne, ale bardzo wyraźne odwołania Borchardta do twórcy *Trylogii*.

Urodzony na początku XX w. Borchardt należał do pokolenia wychowanego na powieściach Sienkiewicza, twórcy darzonego przez rzeszę czytelników szczególną atencją i miłością, których dowody znaleźć można w wielu zapiskach i wspomnieniach⁶. *Potop* był ulubioną powieścią Borchardta, trzymaną zawsze w zasięgu ręki (na półce przy łóżku)⁷, czytaną wielokrotnie⁸, a Sienkiewicz ulubionym pisarzem. Przygotowując się do jednego z wywiadów i przewidując pytanie o własne preferencje czytelnicze Borchardt sporządził żartobliwą notatkę:

Przypadek zrządził, że połknąłem niemal całą literaturę angielską i francuską. Conrad dał mi obraz, ale nie dał zachęty. London podobał mi się więcej – obrazy jego są dla mnie silniejsze, barwne, podczas kiedy Conrad rysuje ołówkiem z detalami. Najwięcej imponuje mi Sienkiewicz. Jeśli chcę odpocząć, to nieodmiennie wracam do Sienkiewicza, a ściślej mówiąc, do *Potopu*. Nie znam autora, który z większym wdziękiem potrafi udowodnić powiedzenie: Nic tak nie ożywia akcji jak trup. Czytając jego opisy bitew, muszę powiedzieć, że „dusza rośnie wraz z rosnącą liczbą trupów” i przez myśl nawet nie przejdzie chęć analizowania, czy krytyki⁹.

Zauroczenie Borchardta Sienkiewiczem widoczne jest już w pierwszej jego książce: *Znaczy kapitan*, najbardziej popularnej i najbardziej cenionej przez badaczy. Wspominając swoją młodość spędzoną na żaglowcach i statkach Drugiej Rzeczypospolitej oraz ludzi, z którymi zetknął go los, Borchardt chętnie odwołuje się do postaci i scen z *Potopu*. Kucharz okrętowy na żaglowcu szkolnym „Lwów” barwnością swoich opowieści przywodzi mu na myśl postać Zagłoby, jeden z kolegów nazywany jest przez innych Charłampem, gdyż „z powodu sarmackiego nosa przypominał nam ryce-rza z *Potopu* [...]. Nic więcej nie miał, ale nos wystarczał za wszystko”¹⁰. W rozdziale *Król*, poświęconym wspomnieniom z audyencji studentów Szkoły Morskiej u ówczesnego monarchy Szwecji Gustawa V, nie tylko Borchardt, ale i wszyscy jego koledzy przeżywają wizytę u króla tym moc-

⁶ Spośród trudnej do policzenia ilości wspomnień i opinii przywołajmy wypowiedź Władysława Rabskiego: „Proza Sienkiewiczowska działa na mnie jak mocne wino [...]. Gdy przygasa moja werwa pisarska, stłumiona redakcyjną wrzawą, odzyskuję wigor!”: Z. Rabska, *Moje życie z książką. Wspomnienia*, t. II, Wrocław 1964, s. 18. Rozliczne przejawy kultu Sienkiewicza odnotowuje J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, uzupełniła i oprac. M. Bokszczyńska, wyd. III poszerzone, Warszawa 2012, *passim*.

⁷ E. Ostrowska, dz. cyt., s. 151.

⁸ Podobne upodobania czytelnicze miał np. ojciec J. Sztudyngera: „Nad wszystkich autorów cenili sobie Sienkiewicza, i to zwłaszcza za *Trylogię* (a z *Trylogii* za *Potop*). Pamiętam, że kiedyś powiedział do mnie: – Cieszę się, gdy na tyle zapomnę *Trylogię*, że mogę ją czytać ponownie”. J. Sztudynger, *Szczęście z datą wczorajszą*, wstęp W. Natanson, posłowie A. Sztudynger, wyd. II, Kraków 2004, s. 159.

⁹ Cyt. za: E. Ostrowska, dz. cyt., s. 243.

¹⁰ K. O. Borchardt, *Znaczy kapitan*, wyd. VIII, Gdańsk 1977, s. 26.

niej, iż wszyscy mają w pamięci obraz siedemnastowiecznych zmagañ ze Szwecją odmalowany w drugiej części *Trylogii*:

Ci, co pozostali, z pokładu „Lwowa” oglądali nasz przemarsz do pałacu [...], twierdzili, iż wszyscy [...], odnieśli wrażenie, że gdybyśmy żyli w czasach POTOPIU, to cała ówczesna armia szwedzka została by przez nas rozpędzona [...], w drobny mak. [...]. Król przyglądał się nam okiem znawcy [...]. Powiedział coś po królewsku, witając nas królewskim gestem ręki. Uświadomiliśmy sobie szybko, że coś odpowiedzieć musimy. Ale co? W jakim języku? Porozumieć się między sobą nie mogliśmy. [...] Na to wszystko było już za późno. Owiani wspomnieniem scen Sienkiewiczowskiego *Potopu* imaginowaliśmy sobie, że Carolus Gustavus Rex przyjmuje polskich rycerzy jak przyjaciel. [...] Jak jeden mąż wyskandowaliśmy: – CZOLEM, PANIE KRÓLU!!! [...] Rozjaśniła się twarz królewska. Był zachwycony. Zachwytem swoim podzielił się natychmiast z kapitanem [Mamertem Stankiewiczem – J.R.] i ze świtą¹¹.

Powyższe wspomnienie jest jednym z wielu przykładów poświadczających fakt kształtowania patriotyzmu ówczesnej młodzieży właśnie przez Sienkiewicza¹².

W książce *Znaczy kapitan* wiele osób okazuje się zagorzałymi czytelnikami *Trylogii*. Należą do nich lekarz okrętowy i bosman z „Daru Pomorza”, przy czym lekarz zna opowieści Sienkiewicza od dawna i chętnie popisuje się znajomością całych fragmentów *Potopu*¹³, zaś bosman czyta pożyczony od Borchardta egzemplarz tejże powieści po raz pierwszy, a jego wrażenia z lektury są tyleż naiwne, co spontaniczne i szczere. Bosman czyta tak, jak pierwsi czytelnicy drukowanej jeszcze w odcinkach *Trylogii*, których losy Sienkiewiczowskich postaci pochłonęły do tego stopnia, że zamawiali msze święte za dusze fikcyjnego Podbiپیęty, bądź prosili pisarza, by nie uśmiercał Skrzetuskiego:

Rano przed rozpoczęciem pracy zjawia się [...] z zapasem nowych wiadomości, którymi musi się koniecznie podzielić ze mną: – Kmiecio spalił Wołmontowicze! Koń mu padł! [...] Któregoś poranka oświadczył niespodziewanie, że dalej czytać nie będzie: – Bogusław wypalił do Kmiecia z króciocy! Bosman był zdenerwowany i jednocześnie zainteresowany [...] bronią, od której „Kmiecio” może umrzeć. Gdy „Kmiecio padł rzucając się samoczwart na potęgę szwedzką”, bosman tak się zniechęcił, że zapowiedział, iż więcej czytać już na pewno nie będzie, ponieważ za dużo go to zdrowia kosztuje. Ale czytał dalej. [...] Czytając teraz o Tatarach „Kmiecia” [...] podkreślał wąsy i [...] głośno snuł swe marzenia, przy czym

¹¹ Tamże, s. 91, 92–93.

¹² O pokolenie od Borchardta młodszy G. Holoubek (ur. 1923) pisał: „Dzieło Henryka Sienkiewicza stało się dla mojego pokolenia własnością duchową jak polska księżeczka do nabożeństwa, jak polski krajobraz ze słotną jesienią. [...] Ale prawdą jest także, że my, którzy z tego dzieła czerpaliliśmy bezkrytycznie i z pełną wiarą w spisywaną prawdę, zostaliśmy zaszczerpieni chorobą, [...]. Przecież [...] z Sienkiewicza, z jego kodeksu patriotyzmu, wzięła się u nas wiara w naszą mocarstwowość, w niezwykłą siłę polskiego oręża, w posłannictwo w obronie wiary i wszystkiego, co szlachetne przed najazdem wszelkiego autoramentu barbarzyńców. To z tego powodu nie trzeba nas było namawiać, abyśmy [...] w trzydziestym dziewiątym z radością, w cudownym poczuciu niezagrażenia [...] zarzucili karabiny na ramię i poszli na wojnę. By w końcu w czterdziestym czwartym w Warszawie, już bez broni, ale z dziedzictwem tych samych ideałów w sercu, runąć na wroga i oddać się śmierci tak gigantycznej, jakiej świat nigdy nie widział”. G. Holoubek, *Wspomnienia z niepamięci*, Warszawa 2009, s. 57–59.

¹³ K. O. Borchardt, *Znaczy kapitan...*, s. 373.

odejmował sobie w nich kilkadziesiąt lat: - Ażeby my z tobą obydwać, a mój syn, a Kmiccio... to by my dali tym Szwedom¹⁴.

Pisząc książkę poświęconą kapitanowi Eustazemu Borkowskiemu i zastanawiając się nad tytułem, Borchardt brał pod uwagę „wypożyczenie” Sienkiewiczowskiego Zagłoby. W pierwszym rozdziale *Szamana morskiego* tak opisywał swoje kolejne pomysły:

Pod względem fantazjowania kapitan Eustazy przypominał mi Zagłobę z *Trylogii* Sienkiewicza. Ale Zagłoba był zawsze sobą, a kapitan Eustazy stał GRAŁ rolę kapitana, a więc AKTOR MORSKI? [...] ARTYSTA MORSKI? Poczynania kapitana Eustazego nie zawsze są artystyczne. ZAGŁOBA MORSKI? Zagłoba nigdy nie używał SIŁ WYŻSZYCH, natomiast szafował nimi kapitan Eustazy [...]. A więc? SZAMAN MORSKI¹⁵.

Zagłoba nie trafił zatem do tytułu książki, natomiast w tytule i treści jednego z rozdziałów *Szamana morskiego* zagościł chorąży orszański Kmicic: w rozdziale *Szaman w roli Kmicica* Borchardt, pływający wówczas jako pierwszy oficer na transatlantyku „Piłsudski”, obserwował nader odległe od rutyny traktowanie przez kapitana Borkowskiego duńskiego pilota wprowadzającego polski statek do portu w Kopenhadze. Zachowanie dowódcy skojarzyło się Borchardtowi z postępowaniem Kmicica wobec niesławnego pułkownika Kuklinowskiego, któremu, jak wiadomo, Kmicic najpierw pod murami jasnogórskiego klasztoru wymierzył dwa policzki i kopnięcie, a po wysadzeniu kolubryny i dostaniu się w ręce Szwedów, za przypiekanie żywcem boku również „boczków przypiekl”. Pełne „rogatej” fantazji postępowanie Kmicica, włącznie z mikrocytatami z *Potopu* przywołał pisarz w całym rozdziale:

Od tej chwili [pojawienia się na statku duńskiego pilota – J. R.] zaczęła się pantomima przypominająca jako żywo sceny z *Potopu* Sienkiewicza, a ściślej mówiąc, scenę, w której podpieczony przez Kuklinowskiego Kmicic, wyzwolony z więzów, zamiast uciekać – zaczął się w stodółce i czekał na powrót swego prześladowcy. Gdy ten się zjawił, [...], Kiemlicze [...] rozebrali Kuklinowskiego i podcepili go w ten sam sposób, w jaki Kuklinowski zawiesił przedtem Kmicica, by się nad nim znęcać. Otóż kapitan Eustazy zmienił się w pana Andrzeja Kmicica: „wziął się pod boki i począł się chępcie straszliwie”, dudniąc przez nos po duńsku. [...] Podobno kapitan Eustazy pływał pod duńską banderą. Stary pilot [...] mógł na podobieństwo Kuklinowskiego dobrze Eustazemu „boczków przypieć”. Pan Kmicic – Eustazy kiwał głową i wskazując palcem na oszołomionego pilota, chyba tak mówił kpiąco: „Otóż panie Kuklinowski. Kto lepszy: Kmicic czy Kuklinowski? Ty chciałeś z nim się równać, do kompanii jego należeć, w paragon z nim wchodzić?” W oczach pilota Kuklinowskiego, „tyle było zdumienia, ile przerażenia” – choć nie wisiał na belce obnażony¹⁶.

Najzabawniejszy jest finał tej anegdoty¹⁷. Na pytanie Borcharda, „o co szło” kapitanowi Borkowskiemu, tak płynnie i długo przemawiającemu do pilota (jak sądziła załoga, po duńsku), pilot-Duńczyk „rozniewany do

¹⁴ Tamże, s. 394–395.

¹⁵ K. O. Borchardt, *Szaman morski*, Gdańsk 1985, s. 9.

¹⁶ Tamże, s. 139–140.

¹⁷ O anegdotyczności prozy Borcharda zob. J. Rusin, *Kraj lat dziecinnych w prozie autobiograficznej Karola Olgierda Borcharda*, „Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie, Seria Filologiczna”, z. 34/1999, s. 285–287.

żywego” stwierdza, iż niczego z przemowy Borkowskiego nie zrozumiał, gdyż nie był to na pewno język duński. W „przypiekaniu boczków” zdecydowanie lepszy okazał się Kmicic.

Odwołanie do wyrazistych postaci i scen Sienkiewiczowskich znaleźć można także w nieukończonych przez Borchardta i wydanych już pośmiertnie wspomnieniach z dzieciństwa zatytułowanych *Pod czerwoną różą*¹⁸. W ostatnim rozdziale, noszącym znamienity tytuł *Kiemlicze pomóżcie!*, Borchardt wraca pamięcią do imienin ciotecznej babki, świętowanych 2 września 1924 r., a właściwie do jednej anegdoty z owymi imieninami związanej. W trakcie rodzinnej fety, na którą stawilo się kilkadziesiąt osób, jeden z krewniaków wygłaszając toast na cześć solenizantki, chwali nie tyle solenizantkę, co jej męża. Odpowiedzią na towarzyski afront są grobowa cisza i rezolutne pytanie skierowane do matki przez dziewiętnastoletniego Borchardta:

Mnie zaś w tym momencie przyszedł na myśl stary Kiemlicz z *Potopu* Sienkiewicza i jego dwaj synowie, sławne osilki, którzy w sytuacji, gdy kogoś trzeba było obić, zwracali się o ojcowskie pozwolenie: „OCIEC, PRAĆ?”

Niespodziewanie dla siebie i wszystkich w panującej wokół ciszy spytałem głośno:
– MAMO PRAĆ?!¹⁹.

Wspomnienie z wczesnej młodości, zamykające powyższy szkic, świadczy o tym, iż *Potop* zapewne od momentu pierwszej lektury stał się ulubioną powieścią Borchardta. Tej powieści i jej twórcy pozostał Borchardt wierny przez całe swe, także pisarskie życie. Sienkiewicza czytał, przywoływał i cytował zawsze tak samo: *con amore*.

Kiemlicze helped. On Sienkiewicz references in Karol Olgierd Borchardt's prose

Summary

Born at the beginning of the 20th century, the popular Polish writer and captain of the Polish Merchant Marine, Karol Olgierd Borchardt, belonged to a generation brought up on the literary work of Henryk Sienkiewicz. *Potop* was Borchardt's favourite novel, and Sienkiewicz his most acknowledged writer. Recalling his sailing at sea, especially in the novels *Znaczy kapitan* (1961) and *Szaman morski* (1985), Borchardt eagerly and frequently made references to characters and events from *Trylogia*. Even in his unfinished book of childhood memories, *Pod czerwoną różą* (1991), published posthumously, while telling a family anecdote, Borchardt made references to Kiemlicze, known from *Potop*. One may say that Borchardt remained faithful to Sienkiewicz for the rest of his life, invariably *con amore* referring to and citing the works of Sienkiewicz.

Key words:

Sienkiewicz, reception, literature of the sea

Słowa kluczowe:

Sienkiewicz, recepcja, marynistyka

¹⁸ Por. Tamże, s. 269–288.

¹⁹ K. O. Borchardt, *Pod czerwoną różą*, Gdańsk 1991, s. 61–62.